

MURZYNEK

Numer czerwcowy. Rocznik 1-szy.

„Murzynek“ wychodzi raz na miesiąc i to w r. 1913 jako **dodatek bezpłatny do „Echa z Afryki“.** Dla postronnych osób — cena numeru pojedynczego 5 hal., 5 fen., 3 kop.

Mała Bohaterka.

Mukabala Maggi.

Przedmowa.

Niejednemu z Was, Mili Czytelnicy, pałało może serduszko, gdy czytał życie pierwszych Chrześcijan, modlących się w rzymskich katakumbach, czyniących dobrze nieprzyjaciołom nawet i stwierdzających świętość swej wiary śmiercią męczeńską...

Otóż dziś nawrócenie wielu pogan w Afryce, a niejednokrotnie dzieci i młodzieży pogańskiej,

przenosi nas w te odległe pierwsze wieki chrześcijaństwa i wskrzesza je niejako, stawiąc przed oczy przykłady, godne podziwu.

Jeszcze woda Chrztu św. dusz tych nie przeobraziła, jeszcze zobowiązań świętych wobec Boga nie wyrzekli uroczyście, a już, sercem chrześcijanie, gotowi raczej ponieść mękę, niż zaprzeć się swej wiary.

Jeżeli, wśród młodziutkich katolików w naszym kraju, spotkacie takich, kochani Czytelnicy, co pójścia do kościoła lub na wykład katechizmu nie uważają za największą łaskę i nagrodę, ale za ciężar, od którego radziby się uchylić, zachęćcie ich do zaprenumerowania »Echa z Afryki« i »Murzynka« a gorliwość i odwaga małych chrześcijan czarnych im powiedzą, co to jest ten Kościół katolicki, do którego należeć mają szczęście, co to jest ta wiara św., której może nie pojmują, a która nowonawróconych pogan niejednokrotnie bohaterami czyni...

Opowiadanie, poniżej przytoczone, stawi nas wobec takiej małej poganki.

Dzieje Mukabali Maggi.

Mukabala Maggi urodziła się w wiosce Kitagwenda w Bunyoro i straciła matkę mając lat siedem. Ojciec jej Kayero, chociaż poganin, musiał być człowiekiem prawym, nie miał bowiem drugiej żony i, po śmierci Matki, Mukabali Maggi wypadło zająć się małem gospodarstwem. To ciężkie, ale spokojne życie zostało nagle przerwane. Zastąpić je miała najboleśniejsza rozłąka.

Pewnego dnia, gdy ojciec wybrał się do lasu po drzewo, a Mukabala przygotowała dla niego i dla rodzeństwa posiłek wieczorny, wtargnęła do chaty

banda mężczyzn. Ludzie ci nie poprzestali na przywłaszczeniu sobie niektórych rzeczy, uprowadzili jeszcze i dziewczynkę. Ciągnięta, przez kilka godzin, aż do następnej wsi, tu, na rozkaz przywódcy, rzuconą została w kąt domu, pomiędzy inne niewolnice i przywiązana do belki z obawy, by się nie wymknęła. Biedactwo opłakiwało długo ojca i małą swą rodzinkę, nie mając innej ulgi w swym smutku oprócz groźby kija w razie, gdyby płakać nie przestała. W więzieniu tem spędziła tylko dni kilka, niespodziewanie bowiem rozległ się sygnał do ucieczki. Krzyki, hałas, odgłos bębna oznajmiały wezwanie na wojnę. Kabarega, król tego kraju, rozgniewany za bunt, na swych poddanych, przedsięwziął, za pomocą wojska, przyprowadzić ich do porządku. Natychmiast naczelnik wsi zwołuje całą gromadę i rozkazuje spalić wszystkie domy, żeby dla żołnierzy króla nic nie zostało. Potem, pędząc przed sobą, jak stado bydląt, niewolników swych związanych, ruszają wszyscy w drogę. Pochód przez lasy cierniowe i wysokie trawy nad wyraz był ciężki. Z nogami zakrwawionemi, ginąc z głodu i zmęczenia, błąkali się tak 2 miesiące. Wreszcie przywódca bandy postanowił sprzedać niewolników dla zaopatrzenia siebie i swych ludzi w środki do życia.

Nasza mała Mukabala Maggi sprzedaną została Muzibie za 4.000 kauri (cauris), ale w kilka dni ten ją odsprzedał i dziecko zostało zaprowadzone, przez nowego swego pana, do jego domu we wsi Bwenya w pobliżu Nyanzy. Zmiana właściciela nie przyczyniła się do polepszenia losu małej niewolnicy. Cierpienia jej, zamiast wzbudzić litość, jeszcze więcej nabywcę jej drażniły i życie bardzo ciężkie i bardzo bolesne rozpoczynało się dla nieszczęśliwego dziecka. Każdego dnia musiała ona gotować



Wykupiona czarna dzieweczka.

jedzenie dla swego pana i obciążona była wszelkiemi robotami domowemi. Tyran rzadko tylko pozwalał jej na przyjmowanie posiłku, a codzień źle się z nią obchodził. Ciężkie to istnienie, w ciągu trzech lat, było udziałem Mukabali, wreszcie postanowiła uciec. (Dalszy ciąg nastąpi).



Wiązka szkiców z Afryki

dla moich młodych Przyjaciół w Europie.

Przez O. J. Baetemana, Misyonarza Lazarystę w Abisynii.

(Ciąg dalszy)

II.

Drzewo ubogich.

W Kaffie znajduje się niezwykłe drzewo, zwane »drzewem ubogich«, lub »drzewem zgłodniałych«. Liście jego takich są rozmiarów, że dwa wystarczają do owinięcia człowieka; zeschłe służą jak włókna konopne. Z gałęzi zmełtych mąkę się otrzymuje, ta zaś, zmięszana z wodą, smak ma wyborny. Pień daje się krajać na kawałki, jak rzepa i gotować z mięsem. Wedle opowiadania Abisyńczyków, gdy drzewo to ścinają, słychać westchnienia, jakby człowiek konał; to też gdy idą je ścinać, mówią, że »zabić« je mają.

III.

Moi lokatorzy.

Ludzie czasem sobie wyobrażają, że Misyonarz zupełnie osamotniony w swej chatce! Prawda to, ale i nieprawda! Chodźcie tylko ze mną i obejdźmy wkoło mój pokój!

Czy widzicie pod dachem małe jaszczurki białe, jaszczurki czarne, a nawet kameleony? To lokatorzy poddasza; nie mącą oni stosunkowo mego spokoju. Posłuchajcie, co za szelest!... To wąż się przesuwa... Węże ma się tu wszędzie: pod dachem, na ścianach, a nawet w łóżku! Ale to mieszkańcy nieszkodliwi; nigdy mię jeszcze żaden nie ukąsił, ani ja żadnego z nich. Za podłogę służą mi łupkowe kamienie, otóż posadzka ta kryje siedlisko panów skorpionów, którzy zresztą przechadzają się nieco wszędzie. Jeden z nich tak się rozzuchwalił, że wszedł do ust śpiącego Misyonarza. Ale też, bo po co spać z ustami otwartemi?! Inny z rana w dzień Bożego Narodzenia ulokował się w mem obuwiu. Zabawny podarek na gwiazdkę! Nieprawdaż!... Co do pająków, to wielka ich obfitość i rozmaitość, niektóre całkiem nieszkodliwe, inne darzą śmiertelnem ukłuciem, co nie przeszkodziło jednemu z moich czarnych cherubinków nabrać ich pełną rączkę i przynieść mi do mego zbioru owadów. Nic mu się nie stało, ale czyn taki wymaga wielkiej niebaczności, lub odwagi. Wartoż wspominać muchy? Nie, to już zbyteczne! Lepiej mówmy o szczurach! Mam ich czasem cały u siebie batalion. W dzień ruszają one »do miasta«, w nocy za to gospodarzą wśród moich książek, moich pak, na mojem łóżku, gdzie odbywa się gra w obóz. Otwieram raz organki kościelne (harmonium), a tu na klawiszach mama-myszka bawi się z małym szczurkiem! To było milutkie!...

Możnaby pominąć: ... pchły i pluskwy; tych ludożerców, od których zabezpieczyć się niema sposobu. Pewnego wieczoru jeden z naszych współbraci zabił 50 takich »egipskich baranków«, miał je na sobie; inny ze setkę pcheł pozbawił życia!... Widzicie, że to małe męczeństwo, ale człowiek do wszystkiego się przyzwyczaja. Co do pluskiew, mają one tę dobrą stronę, że dają się łapać, a wówczas, oczywiście, niema pardonu! Że można się do wszystkiego przyzwyczaić najlepszy w tem dowód, iż obecność wszystkich tych lokatorow jednocześnie, lub wizyty ich po kolei nie przerywają nam spoczynku nocnego.

Anioł Stróż czuwa nad nami... Mój ma dużo ze mną do czynienia, ale kocham Go bardzo i bardzo się Doń modlę!

IV.

Panie mrówki.

Wśród lokatorów moich zostały pominięte mrówki, lecz tym się należy specyalna wzmianka.

Są one tu wszelkich barw i rozmiarów. Nie mówię już o czarnych, znaczących spokojnie drogę ruchomym pasem, który od czasu do czasu przesuwa się przez mą chatę. (Niema tu bowiem nadzorców dróg, ani strażników pól i zasiewów)! Spotyka się też czasem mrowiska wysokie na 3 metry.

Najzjadliwsze mrówki — czerwone. Są one dość duże, kiedy mogą jednej nocy zjeść parę obuwia; resztki wstydu skłaniają je wszakże do pozostawienia nam gwoździ. Gdy się ich nie dostrzegło i nałożyło się z rana pończochy niemi napełnione, z łatwością można stwierdzić, że mieć mrówki pod nogami, czyli nie módz ustać na miejscu, nie należy

do przyjemności. Ukąszenie ich jest trudne do wytrzymania. Czasem czynią one napad na belki dachu; żłobią je, nie mówiąc ani słowa, aż pewnego pięknego dnia dach spada Wam na głowę.

(C. d. n.).

Godne naśladowania.

Dzieci z ochronki w P. trzyletnie i starsze nie tylko wpisały się do »Ligi dzieci dla Afryki«, ale nadto postanowiły nie kupować cukierków aby te grosiki składać do puszki w ochronce, dla przesłania ich czarnym braciszkom.

Młodzi Czytelnicy, którzy pragną zaprenumerować *„Murzynka"* wraz z *„Echem z Afryki"*. (Cena „Echa" za cały rok, z dodatkiem „Murzynka" od maja, wynosi *K. 1·50, (M. 1·50, Rb. 1, 60 cents. am.)* lub też nabyć pojedyńcze numery „Murzynka", albo jeszcze dowiedzieć się, w jaki sposób przyjść można z pomocą misyom, zechcą napisać do *Administracyi „Echa z Afryki" w Krakowie*, ul. św. Anny 4 i tam również przesłać pieniądze.

Wydawca: Sodalicya św. Piotra Klawera.
Redaktor odpowiedzialny: *A. Świerzyński.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu".